

Stanisław Kossowski

"Stanisław Konarski i jego działalność między r. 1725-1736", Józef Weissblum, Złoczów 1903 ;
"Pierwsze pisma polityczne ks. Stanisława Konarskiego", Władysław Ścibor-Rylski, Lwów 1904 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 690-698

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ce w każdym szczególe ogromna staranność wydawcy, sprawiają, że wydanie listów jest bez zarzutu.

Na zakończenie mego sprawozdania zanotuję w krótkości wydanie przekładu dziełka humanisty śląskiego Adama Schrötera, który przybywszy do Polski, zyskał tu mecenasów, przywiązał się do przybranej ojczyzny — nadzwyczajny rys obyczajowy w kulturze odrodzenia — i służył jej wiernie aż do śmierci. Polska dała mu przytułek, a on śpiewał jej piękności i cuda. Stąd mamy: *Sainarum Vieliciensium descriptio*, z czego przekładu dokonał obecnie p. F. Piestrak, radca górniczy w salinach wielickich. Już ongiś Syrokomla tłumaczył kilkadziesiąt wierszy tego opisu, teraz mamy całe dziełko po polsku. A chociaż tłumaczenie miejscami ciężkie i niecałkiem poprawne, głównie z powodu zbyt ścisłego trzymania się tekstu, to sam fakt i jego przeprowadzenie, które podyktowała gorąca miłość do tego co nasze i cel wydania: zaznajomienie rzeszy górniczej z historią i świętą tradycją salin wielickich, zasługuje na chwalebne uznanie i podniesienie. Przekład swój poprzedził tłumacz »słowem wstępem« o autorze opisu i literaturze kopalń wielickich.

Stanisław Kossowski.

Weissblum Józef. Stanisław Konarski i jego działalność między r. 1725—1736. Sprawozd. dyr. gim. w Złoczowie za r. 1903., str. 23.

Ścibor-Rylski Władysław. Pierwsze pisma polityczne ks. Stanisława Konarskiego Lwów 1904., str. 32.

Pierwsze występy Konarskiego jako pisarza politycznego — to sprawa w historii literatury niezmiernie ciekawa, przytem niejasna i zostawiająca wielkie pole do rozmaitych domysłów i przypuszczeń. To pewne, że wielki Pijar broszury polityczne pisał, że w tych latach pobytu w Warszawie (około 1732.) wśród pracy nad *Volumina legum* wchodzi w wir życia politycznego, skąd rodzi się druga strona jego działalności, równorzędna tamtej, ograniczona na razie do drobnych pism politycznych, wydawanych »na czasie«, a która swój najwymowniejszy wyraz osiągnie dopiero w trzydzieści lat później w perle polskiej literatury politycznej: »O skutecznym rad sposobie« (1760—63.). Lecz całe przejście od pracy kodyfikatora do pisarza, przerzucenie się na zwolennika Sasów, następnie zaś Leszczyńskiego — to kwestya stwierdzona lecz w rozwoju swym prawie że zupełnie nieznaną. A najgłówniejsze pytanie, które pisma wśród tych wszystkich listów, refleksyi, rozmów etc., jakimi zarzucono współcześnie rynek politycznego zbytu, wyszły z pod pióra Konarskiego? Rzecz ciekawa, że ten właśnie okres najmniej znamy; młodość Konarskiego doczekała się należytego przedstawienia (Konst. Wojciechowski: Młodość Konarskiego), dalsze lata

życia również mniej lub więcej dokładnie oświetlone, jedynie ten okres działalności niezbadany należy. Kto jest autorem »Rozmowy pewnego ziemianina« i »Prawdziwych racyi«, Lipski czy Konarski, (Lipski zdaniem Brücknera, za Konarskim przemawia Chmielowski i Tarnowski), do jakiego wreszcie stronnictwa politycznego należał przyszły reformator — bo i tę kwestyę, uważaną dotąd za pewną, zachwiały w ostatnich czasach prof. Askenazy (Dwa stulecia I. 99) — te sprawy wymagają przede wszystkim należytego wyjaśnienia ze strony tego, kto pisze o tych latach życia Konarskiego.

Nie jest to sprawa tak błaha dla oceny całej działalności założyciela »*Collegium nobilium*« jakby się może na pierwszy rzut oka wydawało. Właśnie w ostatnich czasach prof. Askenazy na podstawie odnalezionej korespondencji ambasadora saskiego w Warszawie Wackerbartha z Augustem III. doszedł do wniosku, który rzuca poważny cień na otoczoną dla nas dotąd aureolą postać reformatora. Prof. Askenazy całą polityczną działalność Konarskiego w tym czasie stara się sprowadzić do roli najemnego prawie pismaka dworu saskiego. To podejrzenie pozornie prawdopodobne i ugruntowane stanowi właśnie tę drugą kwestyę, która z pierwszej — autentyczności pism — sama przez się wyłania się i wymaga sprawdzenia.

Z prawdziwą więc ciekawością bierze się do ręki prace pp. Weissbluma i Rylskiego, zbiegłe w temacie, jednolite prawie treścią, i jak się pokaże — wartości, równe wreszcie zupełnie w błędnym i pobieżnym ujęciu rzeczy i nienależytem jej przedstawieniu. Lecz gdy p. Weissblum w swej pracy uwzględni nie tylko działalność Konarskiego w latach 1725—36, lecz i życie jego, p. Rylski zajmuje się jedynie pismami politycznymi reformatora. To więc, co w rozprawie p. Rylskiego jest jedynym przedmiotem krytycznego badania, to w pracy p. Weissbluma schodzi do zakresu kwestyi, ważnej wprawdzie, lecz nie jedynej.

Szkopulem, o który dotychczas rozbijają się zapatrywania biografów Konarskiego, jest właśnie sprawa owych pism politycznych. Ona też niezawodnie wysuwa się na czoło badania i wymaga jakiegoś ustalenia i krytycznego rozbioru. Wszystkie te broszury ogłoszono bezimienne, a autor z względów zupełnie jasnych ukrywał się starannie. I stąd właśnie płynie ta niepewność i chwiejność w zapatrywaniach na polityczną działalność ks. reformatora. Już współcześnie wiedzieli, że w walce politycznej na pióra, jaka rozgorzała w tym czasie, młody nauczyciel retoryki bierze udział i to nie mały, lecz których pism jest autorem nie wiadano zupełnie — prócz najbliższych Konarskiemu; dlatego już współcześnie zaznaczali jedynie, że Konarski dzieła polityczne pisał, lecz o odkrycie tytułów przeważnie się nie kusili; co do jednego tylko pisma panuje prawie powszechna zgoda, mianowicie, że Konarski jest autorem »*Epistolae familiares*« — lecz dowodów pewnych nie było i na to. Stąd wynikało, że n. p. Estreichner w swej bibliografii (w. XVIII. pod r. 1733.) przypisuje Konarskiemu autorstwo 9 względnie 10 pism politycznych.

P. Rylski zdaje sobie jasno sprawę z trudności, jakie w badaniu tych kwestyi się nasuwają, gdyż sam powiada, że »co Konarski pisał

w latach 1732. i 1733. jest — jak widzimy kwestyą zupełnie nierozjaśnioną, (str. 5) — przeciwnie, dla p. Weissbluma jedynie kwestya autorstwa Konarskiego »Rozmowy pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem« jest rzeczą wątpliwą; poza tem mamy same pewniki. Już w tem założeniu, że p. Weissblum przyjmuje łątowiernie za pewne to, co do tej pory jest tylko hipotezą, że opiera się na źródłach niepewnych i niekrytycznych, tkwi zasadniczy błąd jego pracy. Bardziej ścisłym w rozumowaniu pragnie być p. Rylski; rozważa wartość źródeł, jedne odrzuca, drugie przyjmuje, lecz i on z drogi początkowo jak najlepszej, schodzi w wynikach na manowce.

Z mnóstwa broszur politycznych, jakie ujrzały światło dnia w ostatnich miesiącach panowania Augusta II. i bezkrólewia, co do trzech było mniemanie, że napisał je Konarski. Zgody powszechnej wobec braku wszelkich danych nie było, lecz większość z mniejszemi lub większemi zastrzeżeniami przyjmowała je ostatecznie za dzieła reformatora szkół. Były to: »Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim Sąsiadem o terażniejszych okolicznościach«; »Prawdziwe Racye jak najkrócej zebrane Ichm. Cudzoziemców opponujących się Najjaśniejszemu Stanisławowi i nad niemi krótkie refleksye« i »*Epistolae familiares. Sub tempus interregni*« — wszystkie z r. 1733., oddzielone jedna od drugiej zaledwie kilku miesiącami czasu.

Tarnowski i Chmielowski w swych literaturach wszystkie trzy pisma przynaję Konarskiemu, prof. Brückner idęc za Kanteckim wierzy stanowczo w Lipskiego jako autora »Rozmowy«, o dwóch innych przy Konarskim zupełnie nie wspomina, ostatni wreszcie prof. Askenazy przypisuje Konarskiemu autorstwo »Rozmowy« i dwóch innych broszur bezimiennych: »List poufny« i »Refleksye przyjaciela do przyjaciela« (Dwa stulecia I. 101).

P. Weissblum idęc bezwiednie za prof. Tarnowskim przyjmuje za pewne, że Konarski jest autorem »Prawdziwych racyi« i »*Epistolae familiares*«, lecz »moralne przekonanie« prof. Tarnowskiego, że również i »Rozmowa« jest dziełem Konarskiego nie przemawia mu zbyt do przekonania; p. Rylski zaś przypisuje Konarskiemu »Rozmowy« i »*Epistolae*«, odmawia zaś autorstwa »Prawdziwych racyi« wnoskując przytem zresztę zupełnie złusnie. Między jednym bowiem pismem a drugim zachodzi tak zasadnicza różnica, że przyznać je jednemu autorowi niepodobna.

Lecz punkt widzenia, z jakiego zapatrują się na rzecz p. Weissblum i Rylski jest zupełnie różny. P. Weissblum nie troszczy się o żadne dowody, ani ich nie rozpatruje, jeśliby jakie były; zaznacza jedynie, że autorstwo »Rozmowy« jest niepewne, lecz mimo to przyznaje, »że mogłaby ona być dziełem Konarskiego« i dlatego podaje dokładną treść aż na pięciu stronicach swej pracy. (10—15). »Rozmowa« pisana w duchu intencyi Poniatowskiego a zatem saskich. Konarski jest według p. Weissbluma zwolennikiem tylko dworu francuskiego i Leszczyńskiego, w tem więc już tkwi sprzeczność, na którą jednak autor zupełnie uwagi nie zwraca a toby go mogło może w jego wątpliwościach utwierdzić. Jakie tu mogły działać motywy, czy wielki Pijar mógł wogóle w jakich

stosunkach z Poniatowskim i dworem Augusta II. zostawać, o tem w rozprawie głucho. A tymczasem prof. Askenazy twierdził, że Konarski był początkowo zwolennikiem jeśli nie Sasów to Poniatowskiego; p. Ryłski rozprowadza to dalej i wyjaśnia ten krok. Konarski szedł ręką w rękę z swym dobrodziejem i kuzynem Tarłą, sprawa znów Tarłów była ściśle związana z sprawą Poniatowskiego, bo im również o jedną z buław chodziło, trzymając więc z Tarłami trzymał tem samem z Poniatowskim i dworem. Z tymi samymi Tarłami przechodzi Konarski w kilka miesięcy później do obozu Leszczyńskiego, by przy nim wytrwać już do ostatka. Lecz ta pozorna niekonsekwencya, z której prof. Askenazy wyciągnął tak ujemne dla Konarskiego wnioski, nie może chyba ni cienia jakiegos na nim zostawić. P. Weissblum o tem nie wspomina czy też nie wie zupełnie, p. Ryłski ledwie dotyka. A tu chyba Konarskiego można rozgrzeszyć zupełnie. Faktem jest, że »Rozmowa« wyszła z łona stronnictwa dworskiego t. j. Poniatowskiego i Tarłów, bo ich interesów broniła; ponieważ z Tarłami szedł Konarski, była więc wyrazem jego również zapatrywań. Lecz czy można z tego powodu obwiniać Konarskiego o popieranie dążeń saskich, którymi w tym czasie była bezwzględnie chęć i gotowość zapewnienia tronu za wszelką cenę młodemu elektorowi saskiemu? Nie; choćby bowiem Konarski był nawet autorem »Rozmowy« -- że nim nie był postaram się dowieść -- to przecież w tej »Rozmowie« niema ni śladu jakiegos chęci popierania tych dążeń króla. Konarski broni sprawy buław a jedyną rzeczą, która w całej broszurze może dotyczyć wybitnie pragnień królewskich, jest wśród wielkich osłon i prawie jakby między liniami wykazana konieczność wzmocnienia władzy królewskiej. Nie mógł przecież Konarski popierać Leszczyńskiego w piśmie, które traktowało sprawę czysto wewnętrzną; a zresztą nie było powodu ani podstawy do tego, gdy August żył i tron nie był wolny. »Rozmowa« nie była wynikiem jakiegos akcyi szerszej; dotyczyła ona sprawy więcej prywatnej, kilku rodzin i ich zabiegów, zwłaszcza, że była odpowiedzią na »Dyskurs wolności polskiej«, broszurę obozu przeciwnego. To, że Konarski wraz z Tarłami natychmiast po śmierci Augusta II. jest w obozie zwolenników Leszczyńskiego, że tak świetnie i szczerze broni jego sprawy i wytrwale reprezentuje myśl wielkiego króla nawet wtenczas, gdy już o osiągnięciu korony mowy chyba być nie mogło, to nie świadczy bynajmniej o dwulicowości politycznej zasłużonego reformatora.

Czy »Rozmowa« wyszła z pod pióra Konarskiego, jak chce p. Ryłski? Przedewszystkiem, jak już zaznaczyłem, autor »Rozmowy« i »Prawdziwych racyi« nie może być ten sam. Oba dzieła oddziela kilka miesięcy czasu, a dowód wewnętrzny, jaki co do autorstwa obu pism musi być tu przeprowadzony, stanowczo w wynikach swych sprzeciwia się, by je przypisać jednemu człowiekowi. Tu język upstrzony i gęsto przeplatany makaronizmami, skutkiem tego prawie że niepolski, ciężki i nieumiły, tam świetny i potoczysty, jakby złota proza czasów najlepszych. Jeżeli więc Konarski jest autorem »Rozmowy«, nie mógł napisać »Prawdziwych racyi« i odwrotnie. P. Ryłski to zaznacza, lecz dalej nie rozprowadza; motyw ten, który wzięty pod rozwagę stawia

kwestę jasno i zasadniczo, jest dla autora jedynie jednym z kruchych zresztą innych powodów, gdy odmawia Konarskiemu napisanie »Prawdziwych racyi«. Jako przekonujące dowody, że Konarski jest autorem »Rozmowy« podaje p. Ryłski: 1) zdanie Szymona Bielskiego (*Vitae et scripta* str. 54), który »Rozmowę« przypisuje Konarskiemu. 2) wywód z treści broszury, która wskazuje, że autor jej był człowiekiem ogromnie czytany a przede wszystkim doskonałym znawcą prawa polskiego. 3) rzekome przyznanie się do autorstwa w liście Konarskiego do Tały, Wojewody lubelskiego. Rozejrzyjmy się w tych wywodach. Ad 1) Bielski powiada: »*Anno 1733 sub tempus inter regni instinctu nonnullorum Regni procerum duos libellos composuit ad tuendas partes Stanislai Leszczyński regis nempe Epistolae familiares ratiocinia extraneorum ventilantes et Colloquium indigenae cum vicino*«. Z tego zdania p. Ryłski wyprowadza wniosek następujący: »Bielski jednakowoż »Rozmowy« zdaje się nie czytał, gdyż mylnie oznacza czas jej powstania na bezkrólewie«. (str. 15.) Dla mnie jednak te słowa Bielskiego mają jeszcze inne znaczenie; wynika z nich jasno, że na informacjach jego polegają wcale nie można. W zdaniu tem bowiem kryje się jeszcze druga sprzeczność, na którą p. Ryłski uwagi już nie zwrócił. Oto wedle Bielskiego broszury te miały być pisane »*ad tuendas partes Stanislai regis*«; z tego widać, że Bielski nie tylko — jak sądzi p. Ryłski — »Rozmowy« nie czytał, lecz autorstwo jej przypisał Konarskiemu, jak to mówią, »ze słuchanie nie wiedząc, nawet, co to za pismo. Co się zaś tyczy »*Epistolae familiares*«, to Bielski poszedł tu wiernie za Janockim.¹⁾ Ad 2) Autorstwa Konarskiego miałaby dowodzić »ogromna biegłość i erudycja w prawie polskim, jakiej po nikim, specjalnie tą kwestyą się nie zajmującym, spodziewać się nie można. Autor »Rozmowy« zna najdokładniej wszystkie konstytucye i ustawy sejmowe, które cytuje ciągle od r. 1504. począwszy, to znaczy, zna cały parlamentaryzm polski od jego początków aż do upadku. Podobna znajomość prawa możliwą jest tylko u człowieka w całym tego słowa znaczenia fachowego, wiemy zaś, że w tym czasie Konarski, siedząc, bądź to w Rzeszowie, bądź to w Warszawie, przygotowywał z Załuskim słynny zbiór praw *Volumina legum*... Oczytanie autora jest również olbrzymie — zna nie tylko autorów łacińskich, lecz także polskich i niemieckich«. Argumenta całkiem słuszne, lecz obosieczne. Sam p. Ryłski przyznaje, że »Rozmowa« była wyrazem pragnień i zapatrywań całej grupy ludzi, związanych jednakim zakresem planów osobistych, mógł więc ją równie dobrze pisać kto inny. Nad *Volumina legum* pracował również nie tylko jeden Konarski, jakkolwiek był duchem całego wydawnictwa, lecz całe kółko ludzi gromadzących się koło Józefa Andrzeja Załuskiego i przez niego, równie jak

¹⁾ Janocki, którego informacye można brać w tym względzie na wagę złota, gdyż pisał o tem, co wiedział na pewno, powiada, że »Konarskiemu przypisują niektórzy *Epistolae familiares*« (Pol lit. 37.) A zatem Janocki, tak niewiele laty od tych czasów oddalony, nie miał co do pism politycznych Konarskiego żadnej pewności.

Konarski, ku urzeczywistnieniu myśli kodyfikacyi ustaw powołanych. P. Ryłski ma także pod tym względem pewne wątpliwości: »zaiste pomieścić się w głowie nie może, żeby młody stosunkowo człowiek mógł już tak olbrzymie posiadać wykształcenie« (str. 17). Te wątpliwości mogłyby nabrać większego prawdopodobieństwa, gdybyśmy zestawili pewne daty, w ramach których cała rzecz się rozwija. Konarski wraca do Warszawy w r. 1731. przedtem prawem polskim nie zajmował się zupełnie i nie o tem nie wiemy; »Dyskurs wolności polskiej« wychodzi w tym samym roku, a odpowiedź na to pismo »Rozmowa« jest już gotowa 21. czerwca 1732. r. (jak zobaczymy z listu Konarskiego do Tarły). Tymczasem tom I. *Voluminów legum* z przedmową Konarskiego — owoc jego dwuletniej pracy, odkąd do tego wydawnictwa przystąpił — wychodzi w r. 1732. i obejmuje konstytucye od r. 1347—1547.

»Rozmowa« zaś powołuje się na Konstytucyę z r. 1710. i inne ją bezpośrednio poprzedzające, które weszły dopiero w skład VI. tomu *Voluminów*, wydanego r. 1739. (obejmuje konstytucye z lat 1697—1736). A zatem Konarski w przeciągu jednego roku miałby objąć całokształt prawodawstwa polskiego, zajmując się równocześnie wydaniem pierwszego tomu *Voluminów* i pisząc »Rozmowę«, w której autor musiał się opierać na materyale wydany pracą zbiorową, dopiero w tyle lat później. Przy tem zaś wszyskiem to odczytanie w historykach polskich i obcych, które objęło prawie cały rozwój naszej historyografii to chyba nawet jak na Konarskiego — zawiele. Mogła wyjść »Rozmowa« i zdaje się nawet, że wyszła (wskazówki na to w liście Konarskiego ad 3) z kółka należącego do wydawnictwa *Voluminów*, a raczej od kogoś z blizkich Konarskiemu, mogła być pracą zbiorową co do materyału, jak również dziełem jednego człowieka z rozwojem konstytucjonalizmu polskiego doskonale obeznanego. Lecz tym jednym człowiekiem nie był Konarski, jakkolwiek mógł być ojcem duchowym »Rozmowy« i do jej powstania się przyczynić, tak jak pośredniczył w wydaniu, nie był nim jednak i Lipski, jak chciał Kantecki, a utrzymuje do tej pory prof. Brückner. Stwierdzają to przedewszystkiem listy Konarskiego do Tarły, przez p. Ryłskiego niezrozumiane zupełnie i skutkiem tego całkiem mylnie zużyte jako argument za Konarskim. W ten sposób dochodzimy ad 3.)

Dnia 21. czerwca 1732. r. pisze Konarski do Jana Tarły, wojewody lubelskiego: ¹⁾ »Il y a ici Monseigneur un homme d'esprit e de mes amys qui m'a obligé de cacher son nom et qui a écrit des beaux discours d'un Republicain avec un Domateur, et y tache de decouvrir la source des malheurs de la Rep.

¹⁾ Pan Ryłski przytacza te listy z rękop. Bibl. Jagiell. nr. 3162., lecz postępuje przytem w sposób w nauce niepraktykowany; nie zaznacza bowiem wcale, ani co to za rękopis, jakie listy zawiera, czy autografy, czy kopie i t. p. Powtarzam tu te wyjątki z listów wiernie za autorem pracy, jakkolwiek mam poważne wątpliwości zwłaszcza co do pisowni. Tyle tu błędów i przekręceń, iż biorąc nawet pod uwagę pisownię francuską w. XVIII., nie podobna przypuścić by listy te tak wyglądały w oryginale. Nie miałem możności porównać przedruku z rękopisem, więc dura necessitate coactus ufam tekstowi autora.

declaircir la noblesse du Roy amme(?) sur le mépris que l'autre parti lui fait dans la Personne de M. Poniatowski d'animer l'ordre equestré a maintenir les bonnes intentions de la Cour, de montrer que dans les conjonclures presentes on se fait dispenser à distribuer les Généralats encore oque la diete soit M. comme la dernière. L'auteur escrit n'a fait encore qu'une moitié de son dessein, qui quand ne pourrait pas produire l'autre effect il serait toujours bon à rebuter les calumnès des Paris. — M'ais l'escrivain ne veut pa depenser pour l'imprimer et il en faudra au moins 15 ducats. Comme cette pièce me semble assey spirituelle et solide j'ai juge a propos d'en faire part à V. P. «. W liście z dnia 26. listopada t. r. znów tę sprawę porusza: »Je dois marquer à V. P. sur l'ecrit qu'on a envoyé ici pour le faire imprimer dont j'ai eu l'honneur de parler dans ma precedente oque je l'ai rélû et il me semble toujours plus solide et convaincant; se points sont... (tu powtarza ogólną treść »Rozmowy«) ...et enfin il y a des raisonnements si forts est si solides qu'on ne puisse pas resister à leur. — J'attends queleque decision positive de V. P. si l'on doit permettre de l'imprimer. » — Wreszcie 1. stycznia 1733. r. donosi Tarle o dalszych losach »Rozmowy«: »Voila la suite du discours, dont j'ai deja eu l'honneur d'envoyer 6 fenils à V. P. par les postes precedentes et je ne sçai point si elle les a reçû. Il manque encore deux fenils pour achever cet ouvrage, mais sa premiere parti tout entière s' imprime a Leipsik».

W listach tych jasno odzwierciedla się rola Konarskiego. Służąc Tarłom i Poniatowskiemu, pośredniczy w wydaniu »Rozmowy« — pisma w ich sprawie. Pan Ryłski trafnie odgaduje, że Konarski »spełnia tu dług wdzięczności wobec Tarłów« lecz pomija to, co jest dla nas najważniejszym. Sam bowiem Konarski wyznaje, że on nie jest autorem broszury, a intencje jej i myśl przewodnią, stosunek do dworu i cel, tak jasno i wydatnie tłumaczy, że wszelkie zarzuty upaść muszą. Gdyby był sam autorem »Rozmowy«, czy poirzebowałby kryć się z tem za czyjeś plecy wobec swych kuzynów Tarłów, których zabiegi w ten sposób popierał i z obowiązku wdzięczności się uiszczał?

Listy te stwierdzają, że »Rozmowa« wyszła z otoczenia Konarskiego; a jak dalece była na rękę Tarłom, i czyje interesa w całej tej sprawie zasłużony Pijar najbardziej reprezentował, mamy dowód w tem, że udaje się wprost do Tarły o pieniądze na druk, a listy następne świadczą, że nie pozostało to bez skutku. Osoba Poniatowskiego jest tu jedynie osłoną, za którą kryją się ambicje innych rodów, a głównie Tarłów. Sejm bowiem, gdyby doszedł do skutku a Poniatowski na nim wielką buławę otrzymał, musiał przynieść także buławę dla Jana Tarły, wojewody lubelskiego. Obie sprawy to był jeden i ten sam łańcuch przyczyn i skutków.

Konarski sam powiada, że autor »Rozmowy« jest »un homme d'esprit« i tu mamy rozwiązanie tego, co p. Ryłski uważa za jeden z dowodów autorstwa Konarskiego, wnosząc z treści rozprawy.

Treść listu Konarskiego naprowadza na drugie słuszne mniemanie, że autorem »Rozmowy« nie jest również Jan Lipski, biskup krakowski

i podkanclerzy koronny. Gdyby bowiem był sam autorem, byłby ją przecież i sam wydał, a nie używał pośrednictwa Konarskiego do sfinansowania wydania. Podkanclerzy był głową stronnictwa dworskiego, byłby więc chyba znalazł środki na wydanie pisma, będącego wyrazem przekonań tego stronnictwa.

Właściwy więc autor »Rozmowy« zostaje nieznanym. Rozprowadziłem nieco obszerniej tę kwestyę, bo jej rozpatrzenie przygotowuje nas do drugiego pytania. Jeśli więc Konarski nie jest autorem »Rozmowy«, czy z pod jego pióra wyszły »Prawdziwe racye«? Wobec odpowiedzi na pierwszą część tego pytania, wywody p. Ryłskiego natury przeczącej, muszą upaść.

Dowodu konkretnego, że Konarski jest autorem »Racyi« niemamy; p. Weissblum uznaje je za dzieło Konarskiego, lecz — jak już wspominałem — pod tym względem w żadne wywody się nie bawi. Cała rola p. Weissbluma w ocenieniu tej broszury zasadza się znów na jej dokładnem streszczeniu i nawiązaniu z tłem współczesnym; to samo słowo w słowo można powiedzieć i o »*Epistolae familiares*« w pracy tego autora.

Pewne dane, że Konarski mógł napisać »Prawdziwe racye« niezawodnie można znaleźć. Ten sam w nich ogień i połot, ten sam sposób argumentowania, tasama wreszcie metoda dyalektyczna, jaką znajdujemy w »*Epistolae familiares*«; wiele tu myśli w zarodku, których rozprowadzenie będziemy mieli w dziele »O skutecznym rad sposobie«. Lecz to mogło również płynąć z ducha czasu, z odczucia tych wszystkich potrzeb i dążeń, jakie lepszą część społeczeństwa ożywiały — a mimo to związek przyczynowy między tem wszystkim nie jest konieczny. Ponadto samo dzieło zgodne zupełnie z tem politycznym stanowiskiem Konarskiego, z tą ideą, której odtąd aż do ostatka wiernie będzie służył.

Ale mimo to wszystko obracać będziemy się ciągle tylko w granicach domysłów; przy danych, jakimi rozporządzamy, kwestyi zasadniczo rozstrzygnąć nie można. Nasunąć by się mogło także przy tem pytanie, dlaczego Konarski, jeśli napisał »Prawdziwe racye« i to napisał po polsku, pisze potem znów »*Epistolae*« po łacinie, zwłaszcza że »Racye« są więcej pismem dyplomatycznym i odpowiedzią na anonim obozu przeciwnego (»Remonstracya fundamentalna przyczyn«), a zatem nadawało się, by, jeśli swój cel miały osiągnąć, były pisane po łacinie; podczas gdy »*Epistolae*« są broszurą czysto agitacyjną, obliczoną na »panów braci szlachtę«. Pytanie to mogłoby być tem bardziej uzasadnione, że po »*Epistolae*« idąc chronologicznie następuje znów dziełko łacińskie, (»*De emendandis eloquentiae vitis*«) a pierwsze pisma znowu polskie i to zrazu tłumaczenia mamy aż w r. 1744. Taby może obniżyło prawdopodobieństwo, że Konarski jest autorem »Prawdziwych racyi«.

Lecz w tem błędnem kole rozumowań moglibyśmy kręcić się do nieskończoności — a wynik byłby na razie ten sam

Inaczej sprawa się przedstawia z »*Epistolae familiares*«. Zgoda powszechna towarzyszy temu dziełu, że wyszło z pod pióra Konar-

skiego. Za takie uważali je już współcześni, obecnie p. Ryłski dodaje dowód utwierdzający nas w tem: bo osobiste przyznanie Konarskiego w liście do Tarły. (str. 30). Po za tem wątpliwości żadnych »*Epi-stolae*» nie nastroczą.

Pracę p. Weissbluma przyszły biograf Konarskiego może pominąć zupełnie bez obawy, natomiast u p. Ryłskiego znajdzie nieraz pewne szczegóły, które przynieść mu mogą pomoc przy powtórkiem rozpatrzeniu kwestyi.

Stanisław Kossonski.

Wojciechowski Konstanty, *Werter w Polsce*, Lwów,
1904. 8^o str. 175.

Zdaje mi się, że nie bez racyi można mówić o gałęzi krytyki literackiej, która docieka związku pomiędzy dziełami naszego piśmienictwa a obcych. Dawniej książka polska oryginalna o literaturze obcej bywała rzadkością, dziś prac takich coraz przybywa. *Werter w Polsce* powiększa ich liczbę. Autor poświęca pierwszy rozdział zwięzłej analizie werteryzmu, upatrując istotę jego w »pessimizmie i w oddaniu się uczuciu, jako sile najwyższej i wszechwładnej« (str. 9). Dodawszy do tego pogląd na naturę, jako potwora, który pożera własne dzieci, bierze owe trzy pierwiastki: pessimizm, wszechwładzę uczucia i naturę niszczytelkę jako sprawdzian przy rozpatrywaniu różnych mniej lub więcej analogicznych zjawisk literackich w Polsce — od końca XVIII wieku poczynając. Okazuje się z dochodzeń i poszukiwań autora, że dopiero około 1816. roku publiczność polska zaśluszyła o *Werterze*, że jednak przed *Dziadami* Mickiewicza dopiero w *Nierozsądnych ślubach* Feliksa Bernatowicza, wydanych w Warszawie w 1820 r. — można wysledzić pokrewieństwo z werteryzmem. Są tu mianowicie sytuacje i epilog werterowski; »od *Getego* też przejęty pomysł rozwinięcia stanów psychicznych na tle obrazów przyrody, zmieniających się kolejno stosownie do zmian, jakie zachodzą w duszy widza«. (57). Dalszym romansiem werterowskim ma być *Julia i Adolf Kropińskiego*, następnym *Emmelina i Arnolf Łucyi Rautenstrauchowej*, czwartym *Żale Elwiry A. Kasperowskiego*, piątym *Przyjaźń i miłość*, powieść E. Ł. We wszystkich starannie wyszukane są motywy, przypominające dzieło *Getego*, oznaczony stopień zależności, wskazane zasadnicze różnice.

W rozdziale czwartym z niemałym nakładem pracy porównywa autor polski przekład Brodzińskiego z oryginałem — w rezultacie są wykazuje ułomność tego przekładu Rozdział piąty zajmuje się jeszcze raz werteryzmem w *Dziadach* Mickiewicza. Stwierdziwszy za pomocą przeglądu odnośnych studyów różnicę pomiędzy poszczególnymi badaczami w pojmowaniu werteryzmu w *Dziadach*, wynajduje autor jeszcze nie odkryte podobieństwa motywów. Tak np. w zapytaniu Pustelnika na ostrzeżenia wobec samobójstwa: — *A znasz ty nieszczęście* — widzi autor przyjęcie przez Mickiewicza »werterowskiej teoryi samo-